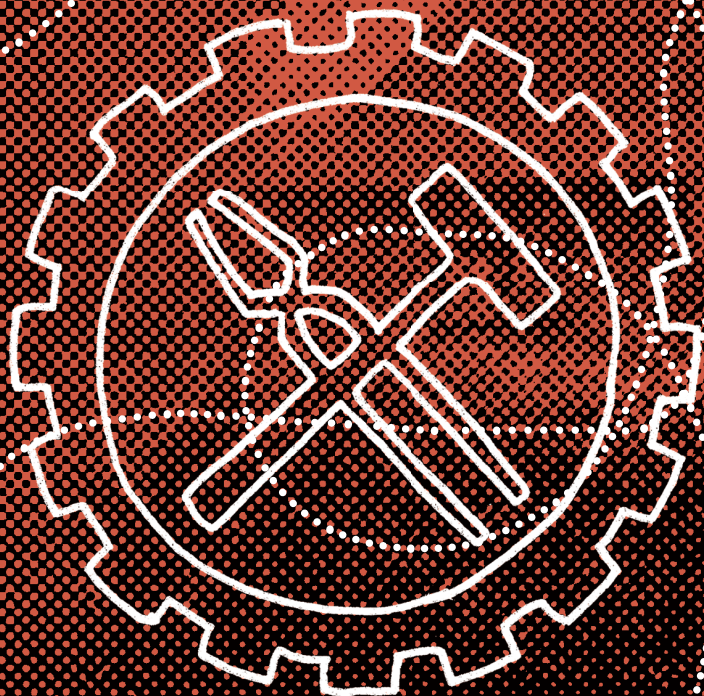




fot. Dom Karola Goduli

Karol Godula

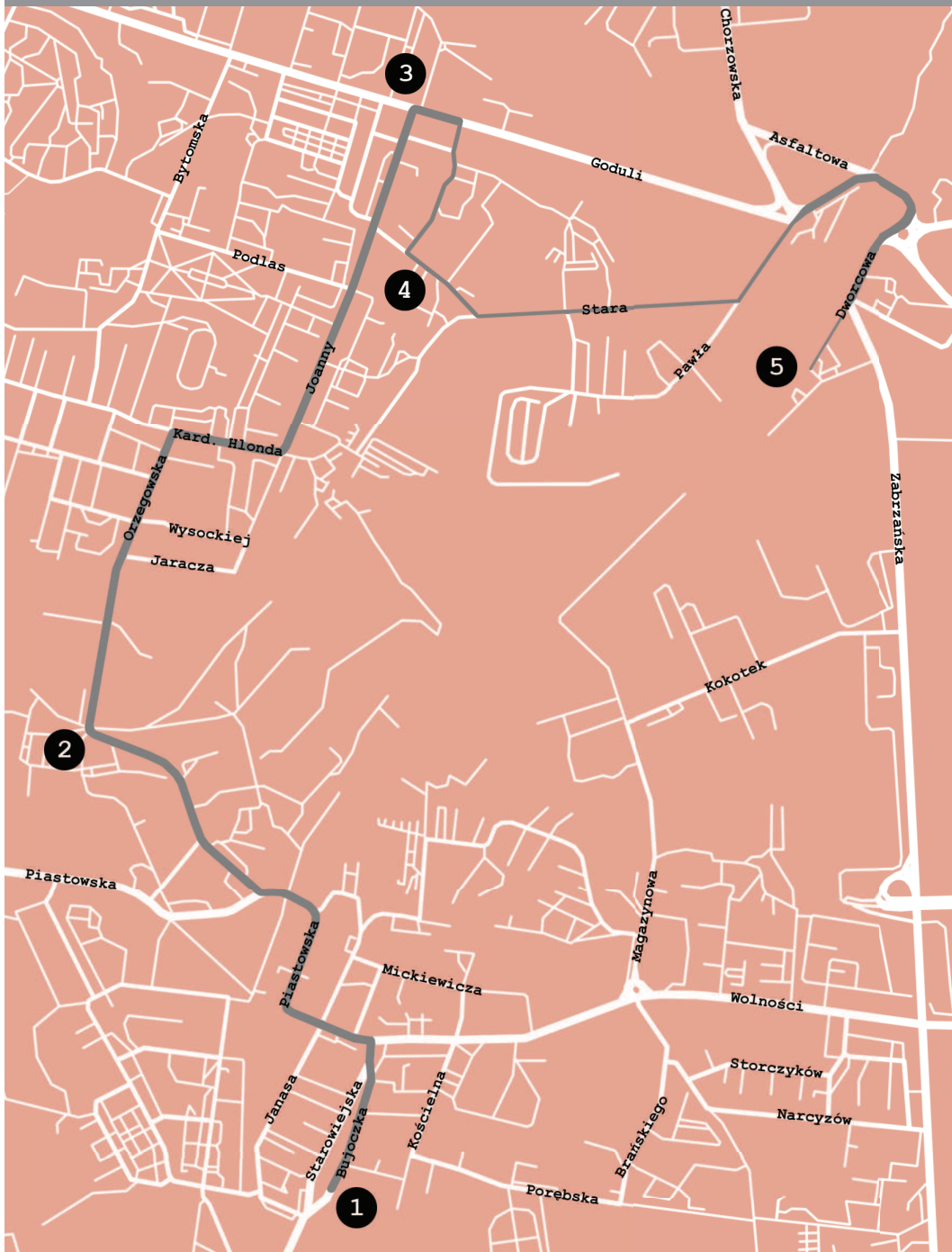
Karol Godula to jedna z najważniejszych postaci związanych z Rudą Śląską. Urodził się w Makoszowach w 1781 roku, do Rudy przeniósł się w roku 1801, by rozpocząć pracę dla hrabiego Karola Ballestrema. W 1809 roku otrzymał tytuł Amtmanna, czyli ekonoma, a po pięciu latach został głównym ekonomem (Oberamtman) dóbr hrabiego.

Godula jako bystry obserwator mechanizmów ekonomicznych oraz naoczny świadek rozwoju przemysłu, szybko wpadł na pomysł pomnożenia majątku hrabiego poprzez założenie huty cynku. Hutnictwo cynku było nader dochodową gałęzią przemysłu,

metal ten mógł zastępować bardziej deficytowe i droższe żelazo.

Nadanie dla zorganizowanej przez Godulę huty „Karol” uzyskano w 1812 roku. Zakład szybko dostarczył hrabiemu znacznych zysków, za co ten uhonorował Karola Godulę, dając mu część udziałów huty. Od tego momentu Godula rozpoczął budowę swojej słynnej fortuny. W dniu jego śmierci, w 1848 roku, jego majątek liczył blisko 2 miliony talarów, co z jego spadkobiercy - Joanny Gryzik - uczyniło najbogatszą na Śląsku kandydatkę do małżeństwa.





Śladami Karola Goduli

1. Dom Goduli

Pierwszym przystankiem na naszej trasie będzie miejsce osobliwe, bo takie, którego w gruncie rzeczy nie ma. Mowa tu o słynnym domu Karola Goduli, w którym przemysłowy magnat rezydował aż do śmierci. Według tradycji literackiej i historycznej, Godula mieszkał w niewielkim domku, położonym na terenie rudzkiego folwarku, tuż obok zamku Ballestremów. Obiekt wzniesiono najpewniej z kamienia polnego, przykryto charakterystycznym łamanym dachem polskim, a od strony północnej dostawiono drewnianą werandę. W legendy obrosło przywiązanie Goduli do swojego domostwa – mimo, iż z biegiem lat stał się on człowiekiem niezwykle majątnym, posiadającym swój własny, wyremontowany pałac w Szombierkach, nigdy nie wyprowadził się z rudzkiej chaty. Ten niecodzienny fakt przypisywano różnym okolicznościom – od istnienia tajnego laboratorium, które w tym miejscu miał prowadzić Godula i zamieniać tam cynk w złoto, po obecność enigmatycznego tunelu, łączącego jego dom z Biskupicami, gdzie rzekomo ukryta została część jego majątku.

Faktem jest, że czy to przez sentyment czy po prostu z wygody, król cynku mieszkał w tym skromnym budynku do końca swych dni. Budowla ta nie zachowała się niestety do dnia dzisiejszego, w latach 60-tych XX wieku została



opuszczona, zaniedbana, aż w końcu uległa destrukcji. Obecnie możemy zobaczyć jedynie odkopane fragmenty murów przyziemia oraz piwnic, znajdujące się tuż obok ruin rudzkiego zamku, w sąsiedztwie krzyża, zlokalizowanego przy przystanku autobusowym na ulicy W. Bujoczek. Pikanterii całej sprawie związanej z siedzibą Goduli dodaje fakt, że według najnowszych badań terenowych, dom, który wedle ikonografii funkcjo-

nował od lat jako domek Goduli, tak naprawdę nim nie był. Aby rozstrzygnąć sprawę potrzebne są na pewno odpowiednie badania archiwalne i archeologiczne. Zainteresowani tą kwestią mogą natomiast sięgnąć po książkę „Godulowe silva rerum”, wydaną w 2014 roku w Rudzie Śląskiej. Tuż obok ruin rzekomego domu Goduli znajduje się dąb szypułkowy, nazwany z racji miejsca, w którym rośnie Dębem Goduli. Niestety nie pamięta on czasów „króla cynku”. Jego wiek szacowany jest na około 100 lat.

2. Kolonia „Karol”

Sprzed domu Goduli ruszamy do ulicy Wolności, a dalej do Piastowskiej. Podażamy nią do skrzyżowania z ulicą J. Matejki, w którą skręcamy i idziemy nią do połączenia z Orzegowską a potem dalej na północ. W miejscu, gdzie ulica Orzegowska skręca na wschód, kierujemy się w lewo w stronę osiedla robotniczego. To tzw. kolonia „Karol” czy też „Karckolonija” – zespół domów wybudowanych dla robotników huty cynku „Karol”. Budynki usytuowane są wzdłuż ulic B. Głowackiego,

F. Wyleżoła, Wandy i J. Kilińskiego. Te, które obecnie oglądamy były budowane od lat 60-tych XIX wieku, czyli już po śmierci Karola Goduli. Należy wspomnieć o nich jednak przez fakt, że stanowiły one zaplecze dla robotników pracujących w hucie, wzniesionej z jego inicjatywy. Kolonia ta stanowi przykład dość dobrze zachowanego kompleksu urbanistycznego, z utrzymanymi do dziś niektórymi z pomieszczeń gospodarczych. Warto zajrzeć na ulicę F. Wyleżoła i obejrzeć panoramę, która roztacza się za zabudowaniami od strony północnej.

3. Ulica Goduli

Wracamy na ulicę Orzegowską, skręcamy w ulicę kard. A. Hłonda, a następnie w Joanny i kierujemy się na wschód. Dochodzimy do ulicy K. Goduli, będącej główną arterią dzielnicy o tej samej nazwie. Tutaj znajdują się budynki ufundowane przez spadkobierczynię „króla cynku” – Joannę Gryzik, po mężu Schaffgotsch, która przez całe życie wspierała finansowo tę osadę. Po wschodniej stronie ulicy widzimy m.in. budynek pierwszej godulskiej szkoły (nr 26), piękny neogotycki gmach szpitala (nr 24) oraz ufundowany przez Schaffgotschów kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Warto zajrzeć do wnętrza i odszukać witraż ilustrujący alegorię Miłosierdzia Bożego. Przedstawiono tam m.in. hrabiostwo Schaffgotschów oraz pracowników ich zakładów, w tle widać natomiast kominy i szyby kopalni „Paweł”.

4. Huta cynku

Przechodzimy na ulicę Stara, która stanowiła początek osady

godulskiej, tutaj bowiem w 1855 roku uruchomiono hutę cynku „Godulahütte”. Wokół zakładu wkrótce powstały baraki dla robotników, które w miarę upływu lat były wymieniane na murowane domy. Po prawej stronie pod numerem 2 znajduje się budynek dawnego zarządu huty cynku, dalej część zachowanej zabudowy mieszkaniowej. To kolejne miejsce, które



powstało po śmierci Karola Goduli, wiadomo jednak, że planował on realizację tej inwestycji. Prace dokończył jego radca prawny – Ludwik Scheffler.

5. Dworzec w Chebziu

Ulicą Starą idziemy do skrzyżowania z ulicą Pawła, a potem w stronę ulicy K. Goduli. Następnie odbijamy na południowy wschód w ulicę Dworcową. Przechodzimy pod wiaduktem i po kilku chwilach marszu docieramy do budynków zespołu stacyjnego w Chebziu. Z miejscem tym wiąże się jedna z licznych legend na temat Karola Goduli. W 1846 roku, z okazji otwarcia linii kolejowej na trasie Opole-Mysłowice,

przez Chebzie przejeżdżał pociąg z królem Fryderykiem Wilhelmem IV na pokładzie. Godula oczekiwał króla na przystrojonym na tę okoliczność dworcu w asyście orkiestry i załóg swoich zakładów. Pociąg jednak nie zatrzymał się, a władca nie raczył nawet spojrzeć przez szybę wagonu. Godula, potraktowany to zdarzenie jako olbrzymi afront, miał podobno wyłożyć podłogę swojego mieszkania talarami z podobizną króla skierowaną do góry, tak żeby móc po niej chodzić. Wydarzenie to najprawdopodobniej nie miało miejsca, jednak rzuca ono światło na to, jak traktowano Karola Godulę – arystokracja nim gardziła, jako dorobkiewiczem z gminu, natomiast ludzie niższego pochodzenia przypisywali zdobycie przez niego fortuny



paktowi z samym diablem. W tym miejscu kończymy nasz spacer. Warto poświęcić chwilę na rozmyślanie o królu cynku, bez którego rozwój odwiecznych przez nas dzielnic, czyli Rudy, Orzegowa, Goduli i Chebzia, z pewnością nie przebiegłby tak dynamicznie.